

# WYBÓR WYCINKÓW PRASOWYCH

## Retrospektywna wystawa fotografii Jana Sunderlanda (1961)

### 45 LAT FOTOGRAFOWANIA

Jan Sunderland ma już lat siedemdziesiąt, a od czterdziestu pięciu zajmuje się fotografowaniem. To kawał czasu; zaczynał wówczas, gdy fotografia poczyniła sobie dopiero torować drogę do miana sztuki, dziś jest jednym z najbardziej zasłużonych jej teoretyków i praktyków. Niedawno Związek Polskich Artystów Fotografików oraz CBWA zorganizowały retrospektywną wystawę prac Sunderlanda. Niestety, z dawniejszych fotografii zachowało się niewiele, trzon wystawy stanowią więc rzeczy powstałe już w okresie powojennym. Śmieszne byłoby podkreślać, że Jan Sunderland w małym palcu ma to, co się nazywa „warsztatem“ tej sztuki. To zrozumiałe. Natomiast warto powiedzieć o powściągliwej poezji jego

prac i to zarówno pejzaży, które Sunderland chętnie fotografuje, jak i bardzo interesujących portretów. Jest w nich jakieś skupienie, skoncentrowanie, bystra obserwacja zabarwiona liryzmem, ale wszystko to jest ukryte wewnątrz zdjęcia i nie narzuca się już od pierwszego spojrzenia. Sunderland jest właśnie przede wszystkim powściągliwy. Przyciąga, zmusza do patrzenia, ale robi to środkami bardzo subtelnymi, stonowanymi. Nie ma w nim agresywności tak właściwej najmłodszej generacji. Ponad pięćdziesiąt zdjęć Sunderlanda pokazanych w warszawskiej Kordegardzie — to dowód żywotności sędziwego fotografa, który — mimo swego wieku — wciąż jeszcze dużo pracuje. (N.)

JAN SUNDERLAND — „Owies“



(N.),

45 lat fotografowania,  
„Zwierciadło” 1961, nr 53, s. 4.

# Wystawa fotografiki Jana Sunderlanda

**W** KORDEGARDZIE Min. Kultury i Sztuki na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, jak już donosiliśmy, czynna jest wystawa znanego fotografika, nestora polskiej fotografii artystycznej, **JANA SUNDERLANDA**. Ponad 50 fotogramów, wycinek z jego wieloletniej twórczości, pozwala ocenić wkład tego artysty w rozwój naszej fotografiki fotografiki górskiej i tatrzańskiej w szczególności. Tatry i Podhale są dlań nieskończonym skarbcem tematów z którego czerpie i które pokazuje najchętniej.

Góry Sunderlanda — romantyczne i piękne jakże różne są od tych, które znają rzesze turystów przemierzających Tatry w pełnym słońcu. Ilu z nich dostrzegło o zmroku piękno niewielkiej kępki kosówki w ostatnich promieniach słońca — „Krzak gorejący“. Ilu z nich spostrzegło w ścianie górskiej smreków — „Gobeliiń Tatrzański“.

Sunderland uczy patrzeć na góry, pokazuje ich majestat, ich grozę i piękno — jest rozkochany w górach i poprzez swoje prace przelewa entuzjazm i spostrzeżenia swym odbiorcom. Jest do tego stopnia „wyczulony na góry“, że widzi je wszędzie — nawet w zwoju spektakularnego kartonu leżącego gdzieś przez lata na półce w szafie dostrzegł „Krajobraz fantastyczny“, krajobraz górski z przedziwnie rozświetlonymi zboczami, pełen plastyki i przestrzeni.

Jan Sunderland, którego wystawę gorąco polecamy, znany jest nie tylko jako artysta, fotografik. Od 1931 roku zajmuje się krytyką sztuki fotograficznej, psychologią twórczości autorów, psychologią odbiorców. W miesięczniku „**FOTOGRAFIA**“, z którym stale współpracuje, prowadzi dział oceny zdjęć niosąc w ten sposób pomoc, służąc radą tym wszystkim, których fotografia urzekła. Oddaje się pracy społecznej w **Warszawskim Towarzystwie Fotograficznym**, którego wielu członków zawdzięcza swą wiedzę i wiarę w swe możliwości. Służy im zawsze bezinteresowną radą, wskazówkami i poparciem swego autorytetu.

**Andrzej A. Mroczek**

A. A. Mroczek,

*Wystawa fotografiki Jana Sunderlanda,  
„Słowo Powszechne” 1961, nr 299, s. 4.*

# FOTOGRAMY JANA SUNDERLANDA



Owies

Starym dla przyjemności, młodym dla przyjemności i nauki, doradzam gorąco obejrzenie retrospektywnej wystawy prac Jana Sunderlanda, czynnej w Kordegardzie Ministerstwa Kultury i Sztuki przy Krakowskim Przedmieściu. Dobrym winom czas nie szkodzi, a wzbogaca, dobrej sztuki czas nie narusza, nic jej nie szkodzą nowe prądy i mody.

Umilowaniem Jana Sunderlanda są Tatry i Podhale – poświęcił im najwięcej w swojej twórczości. Patrzy na nie przez pryzmat zadumy, tajemniczości, surowego piękna, są dla niego, przez lata całe, pasjonującym odkryciem, wielką przygodą życia. Przygodą intelektualną i artystyczną. Nie ma w jego pracach nic z przypadkowości, ani pośpiechu. Każdy obraz jest przeżyty, przemyślany, zamknięty w klasycznie wyważony kształt, którego elementy podkreślają i uwypuklają to, co w przeżyciu było najpiękniejsze, nigdy nie stanowiąc czynnika dominującego.

Czy to w pejzażach, czy w scenach rodzajowych czy portretach, bez względu na datę powstania, ujmuje nas właśnie ten brak przypadkowości, dbałości o dobry warsztat, które stanowią o ciągłości utrzymania atmosfery bystrej i równocześnie zaangażowanej obserwacji, poprzez którą autor najlepiej, bo dyskretnie, wyraża swój stosunek do tematu.

Ale Jan Sunderland, jeden z nestorów polskiej fotografii, nie zajmuje się tylko wzbogacaniem swojego własnego dzieła (daty powstania fotografów, świadczą, że w ostatnich latach pracuje bardzo intensywnie. W wydanym w roku 1934 Almanachu Fotografiki Polskiej znajdziemy artykuł, którego autor, Jan Sunderland, pisze o wielkiej roli i potrzebie wychowania estetycznego społeczeństwa, wskazując szczególnie na fotografię jako wspaniałe, masowe narzędzie tego wychowania, domaga się jej szerokiego upowszechnienia. Głoszonym wtedy

poglądom autor wierny jest do dziś, i to w sposób jak najbardziej czynny. Każdy, kto się trochę głębiej zainteresował fotografią, poznać musi nazwisko Jana Sunderlanda, przyjaciela, opiekuna i doradcy fotografującej młodzieży, wychowawcy niejednego pokolenia artystów. Sunderland wyklada na rozmaitych kursach, dużo pisze, redaguje w miesięczniku „Fotografia” stały dział „Ocena nadesłanych zdjęć” ciesząc się ogromną popularnością, mierzoną setkami listów ze zdjęciami i prośbami o wypowiedzenie opinii. O wychowawczej działalności Sunderlanda nie mówi oczywiście wystawa jego prac. I dlatego wspomnieć o niej trzeba, bo stanowi przecież istotną część jego dzieła.

W. KICINSKI

W. Kiciński,  
*Fotogramy Jana Sunderlanda,*  
„Trybuna Ludu” 1961, nr 346, s. 6.



# To warto zobaczyć

W Kordegardzie Ministerstwa Kultury i Sztuki oglądamy interesującą retrospektywną wystawę fotografiki JANA SUNDERLANDA, jednego z nestorów polskiej artystycznej fotografii. Ten 70-letni artysta pokazał swój dorobek z okresu ubiegłych 30 lat — 54 fotogramy tematycznie związane z regionem Tatr i Podhala, a także cykl portretów rodzajowych.

We wszystkich tych pięknych, wysoce artystycznych fotogramach Sunderland szuka nastroju, który podsztyty jest raczej zadumą i melancholią. Można by powiedzieć, że góruje tu spojrzenie romantyka, które niewątpliwie sięga tradycji tamtych lat, kiedy artysta zaczynał swoją drogę. Sprawa szczególna, która rzuca się niemal od razu w oczy jest konsekwencja w prowadzeniu właściwych dla siebie rozwiązań.

Charakterystyczne dla Sunderlanda dwa główne obiekty jego zainteresowań: portret i krajobraz odbiegają daleko od wszystkiego, co oglądaliśmy na wystawach innych polskich fotografików. Właśnie Sunderland swoją wieloletnią pracą i wspaniałym dorobkiem

pokazał naszym współczesnym fotografikom najistotniejsze drogi rozwoju.

\*  
W kawiarni ZMS „Uśmiech” oglądamy wystawę wycinanek HANNY PUŁAWSKIEJ. Ta młoda plastyczka ukończyła studia w roku 1955 w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki w pracowni prof. Henryka Tomaszewskiego. Jej niewielka, eksponowana obecnie wystawka doskonale gra ze specyfiką tego klubu-kawiarni, a jej wycinanki są rzeczywiście ciekawe.

\*  
W Galerii Sztuki wystąpiła z pokazem oleji i rysunków JADWIGA IWASZKIEWICZ, której ilustracje do twórczości K. I. Gałczyńskiego oglądaliśmy niedawno w klubie Związku Literatów Polskich. Obecna jej wystawa gromadzi prace zasadniczo z trzech ostatnich lat. Odbiegają one daleko od rysunków i monotypii. Operuje w nich malarka kontrastowymi kolorami, farba nakładana jest dosyć grubo, ostro, jak gdyby przypadkiem. Jej kompozycje, a także obrazy przedstawiające, mają w sobie jednak coś, co można by nazwać urzeczeniem, poezją. Same tytuły płócien mówią o tym najlepiej: „Kwiaty Rimbauda”, „Koty Baudelaire’a”, „Scherzo hiszpańskie” i inne. Ta mała wystawa Jadwigi Iwaszkiewicz jest inna od poprzednich, ale ciekawa i warta obejrzenia.

KIRA GAŁCZYŃSKA

K. Gałczyńska,  
To warto zobaczyć,  
„Kurier Polski” 1961, nr 300, s. 4.